

Teatr
I wokół
teatru

Szaloną, letnią nocą

„Moje noce są tylko chwilowym zawieszaniem broni”.

Saint-Exupéry

Tak to jest — z jednej strony chciałoby się na scenie teatralnej widzieć przede wszystkim tzw. wielką literaturę, wielki repertuar, by teatr zmuszał niejako do wyrzucania się choć na moment z przekłętą kłębą spraw miażdżących, szarych, dręczących, ściągających najlotniejszych poetów na ziemię; z drugiej zaś — nie można się pozbyć lęku, wynikającego z doświadczeń, że do wielkiej literatury potrzeba równie wielkiego teatru, lęku przed — co tu dużo mówić — widowiskiem zenującym.

Niebywała to — okazuje się — przyjemność, kiedy w teatrze zielonogórskim ogląda się spektakl bez tego smutku, jaki niesie oglądanie wytworu nieudalnego. Być może, że nie byłoby to takie dolegliwe gdyby rzeczy nieudanych było mniej, być może nie byłoby to taka przyjemność, gdyby realizacje wedle jasnego porządku myślowego, że zrozumiałymi znakami scenicznymi, z przywołanym rzemiosłem aktorskim były tu czymś naturalnym niejako codziennym. Czy to za wielkie wymagania, aby teatr był po prostu przywoity?

Kilka tygodni temu pisałem, że Lubuski Teatr im. Leona Kruczkowskiego jest na linii wznoszącej. Potwierdziła to najnowsza premiera „SNU NOCY LETNIEJ” w reżyserii pani dyrektor Krystyny Meissner za scenografią Ryszarda Strzembala.

Kiedy pod koniec minionego sezonu w teatrze przystępowano do pracy nad tym utworem, byłam pełen niepokoju. Niepokoju o to, kto tego Szekspira tu zagra... Owe recenzenckie strachy okazały się w części uzasadnione. Bo nie byłoby takiego spektaklu, jaki mamy, gdyby nie tzw. kaskaderzy, czyli grupa aktorów, która od tego sezonu zaangażowała się do Zielonej Góry; kaskaderzy, bo w czasie trzech tygodni prób weszli w „Sen” tworząc drugą obsadę. Powiedzmy, co powiedziane być musi — spektaklu, jaki ma tą obsadą ma miejsce w teatrze po prostu na wskroś profesjonalnym, czego o przedstawieniu z obsadą pierwszą, pracującą nad „Snem” jeszcze przed wakacjami, powiedzieć nie można, niestety.

„Moje noce są tylko chwilowym za-

wieszaniem broni” — napisał był Saint-Exupéry. Myśl ta wydała mi się pewnym kluczem do przedsięwzięcia Krystyny Meissner. Bo cóż nam pani reżyser proponuje w oglądzie świata? Dzieli ten nasz świat wyraźną linią graniczną na świat dnia i świat nocy.

Świat dnia pełen jest skrupowań, hierarchicznych zależności, udręk. Dzień jest polem walki. Walki Hermii o Lizandra. Albo Heleny o Demetriusza. Walki Tezeusza o taką wspaniałość dworu, aby ten dwór imponował Hipolicie. W dzień wszyscy pilnują siebie i innych. Nikt nie może „wypaść z formy”.

Świat nocy... Nocą chwilowe zawieszanie broni... Rwą się w śnie dzienne pęta. W śnie zapamiętanie aż do szaleństwa. Zapamiętanie miłości, a więc to, w którym człowiek odkrywa się naprawdę, kiedy jest bezbronny. W dzień człowiek bezustannie walczy z formą, w nocy tę bitwę przerywa, odkłada broń. Jest. Jest prawdziwy. Tak prawdziwy że właśnie aż na granicy szaleństwa Ona stroi osłą głowę kwieciami. On gotów uganiać się za indyjskim chłopcem-paziem po lesie. On gotów zaprzeć się największej miłości z dnia. Ona w swym kobiecym bólu gotowa jest nie wierzyć za nic w świecie, że ten którego tak miłuje aż do upokorzeń może ją rzeczywiście pożądać.

Świat dnia to świat dworu i życia wedle rytmu podawanego przez mistrza ceremonii Filostratesa. Świat nocy to las, to gaszcz, to perypetie spowodowane niefrasobliwością Puka, jednego z eifów, to sen, to zawieszanie broni...

Krystyna Meissner każe Tezeusza i Oberona grać temu samemu aktorowi ta sama aktorka gra Hipolitę i Tytanię, ten sam aktor gra Filostratesa i Puka. W ten sposób bardzo czytelną jest myśl, że ów świat nocy, świat snu to świat tych samych ludzi, tylko świat przeżyty cokolwiek inaczej.

To widać, że przedstawienie reżyserowała kobieta. Ów świat niczym nieskrępowanej zabawy miłosnej, zabawy na granicy, świat wybujałego erotyzmu jest po prostu piękny. Za reżyserem oglądamy go, żywcem, z pewnością przyzwoleniem, z próbą zrozumienia węzłach w życiu ludzkim oko-

liczności. Wrodę życia, także tej części życia, kiedy stać człowieka na odrzucenie konwenansów, podkreśla wspinała scenografia Ryszarda Strzembala. A także muzyka Tomasza Ochalskiego.

Odnajmy aktorów — współwódców sukcesu pani Meissner: Wojciech Borsucki i Piotr Chudziński (Tezeusz — Oberon), Magdalena Kuta (Hipolita — Tytania), Antoni Ostrouch (Filostrates — Puk) Jacek Opolski (Lizander), Ilona Dynerman (Hermia) i Krzysztof Krupiński (Spodek). Na uwagę też zasługuje trupa majstra Pigwy: Zdzisław Grudzień, Waclaw Welski, Niko Nikas i Wojciech Stawniak.

W „Snie” grają też: Danuta Oberon, Roman Talarezyk, Marek Kozak, Stanisław Świder, Maria Tubis, Graży na Jednorowicz, Maciej Butler. I tylko tyle można o nich powiedzieć...

I jeszcze jedna ważna rzecz — plastyka ruchu, która opracował Leszek Czarnota. Kawął dobrej roboty, za co podziękowania należą się aktorom Hannie Szlak i Ludwikowi Schillerowi oraz statystom — uczniom I i VII LO.

To przedstawienie po prostu trzeba zobaczyć.

JAN J. DEBEK

P. S. Również konieczne trzeba zobaczyć w Gorzowie „Historię” Witolda Gombrowicza.

Przedstawienie to jest grane od końca ubiegłego sezonu i jest niewątpliwym osiągnięciem Teatru im. Juliusza Osterwy. Wnien jestem czcicielnikom i zespołowi za prośbą, że piszę o tym dopiero dzisiaj. No bywa i tak...

Na pewno do tej „Historii” w opracowaniu dramatycznym i reżyserii Kazimierza Skorupskiego jeszcze wrócić. Dziś ci, którzy jeszcze tego spektaklu nie widzieli, niechże mi uwierzą na słowo, że konieczne trzeba go zobaczyć. Grają (z powodzeniem): Krzysztof Kiersznowski, Jan Szulc, Wanda Chwałkowska, Teresa Lisowska, Andrzej Gała, Waldemar Kwaśniewski i Ewa Węgiarz.

Jan

Lubuski Teatr im. Leona Kruczkowskiego. William Szekspir: SEN NOCY LETNIEJ. Przekład: Konstanty Ildefons Gałczyński (teksty przedstawienia rzemieślników w przekładzie Kajetana Koźmiana). Reżyseria: KRYSZYNA MEISSNER. Scenografia: RYSZARD STRZEMBALA. Muzyka: TOMASZ OCHALSKI. Plastyka ruchu: LESZEK CZARNOTA. Premiera: 19 września 1981 roku na dużej scenie.